



U Wszechpośredniczki

pismo wspólnoty parafialnej pw. Matki Boskiej

Wszechpośredniczki Łask i Św. Antoniego

w Jedłowniku; numer 153; 28 lutego 2010





Ziemia
Święta

Pielgrzymka parafii Jedłownik do Ziemi Świętej – luty 2010 cz.1

Sobota.

13 lutego o godz. 5.30 nasza grupa wyruszyła autokarem z parkingu kościelnego na lotnisko. Organizatorem i opiekunem duchowym był nasz wikary ks. Darek Borowiec. W Pyrzowicach czekał już na nas nasz przewodnik po Ziemi Świętej – ks. dr Mirosław Kiedzik. Ten nietuzinkowy kapłan na co dzień jest proboszczem w Bydgoszczy. Poza tym jest biblistą, wykładowcą na kilku uniwersytetach, tłumaczem (zna 10 języków, w tym aramejski i grecki), przewodnikiem pielgrzymek po całym Bliskim Wschodzie i po innych krajach. Dodatkowo obdarzony jest wielkim poczuciem humoru, które udziela się wszystkim wokół. Jego wiedza, znajomość Biblii, tradycji i obyczajów pozwoliły wykorzystać maksymalnie czas, dany nam na przeżywanie Życia i Męki Chrystusa. W każdym odwiedzanym miejscu była lekcja religii, historii, i katecheza z fragmentami Pisma Świętego. Ale o tym wszystkim mieliśmy się dowiedzieć dopiero po przyjeździe do Ziemi Świętej. Tak więc o 11.20 izraelski Boeing 757 pełen polskich pielgrzymów wystartował z lotniska w Pyrzowicach, by o 15.30 czasu miejscowego wylądować w Tel - Avivie. Z zasypanej śniegiem Polski dotarliśmy pod palmy w 28-stopniowy upał. Lekki szok termiczny - po czym wchodzimy do klimatyzowanego autobusu i ruszamy. Zabieramy naszego arabskiego przewodnika – Dżafara i drogą wzdłuż wybrzeża jedziemy w kierunku Hajfy. Niestety, nie udaje nam się wstąpić do Cezarei Nadmorskiej, bo spieszymy się na Górę Karmel, by zdążyć do kościoła Stella Maris (Gwiazda Morza), gdzie znajduje się grotta, w której mieszkał prorok Eliasz. Przyjeżdżamy tuż przed samym zamknięciem, bo choć temperatura na to nie wskazuje, to teraz jest zima, a w zimie jest czynne do 17. Dodatkowo to inna strefa czasowa, trzeba dodać jedną godzinę. Potem, już o zmroku, widok na położoną u stóp góry Hajfę, Morze Śródziemne, patrzymy w kierunku Akki – ostatniej twierdzy państwa krzyżowców i ruszamy do Galilei. Tam właśnie, nad brzegiem

Jeziora Galilejskiego, w Tyberiadzie, mamy pierwszy nocleg. Docieramy późno do hotelu, kolacja – i spanie. Tak minął dzień pierwszy.

Niedziela.

Kto miał okna z właściwej strony hotelu, ten mógł podziwiać wschód słońca nad Jeziorem Genezaret. O 7.00 śniadanie – i ruszamy na Górę Tabor. Dojeżdżamy do parkingu u stóp góry, gdzie przesiadamy się do kiluosobowych busów i krętą, stromą drogą docieramy na szczyt. Zwiedzamy bazylikę Przemienienia. Ks. Mirek opowiada o historii tego miejsca, losach świętyń, które były tu kolejno budowane i niszczone, czyta fragmenty Pisma Świętego, tłumaczy. Krótka refleksja, modlitwa, śpiew, potem sesja zdjęciowa – i wracamy na dół. Jedziemy do Kany Galilejskiej. Tam, jak wiemy, Pan Jezus był na weselu, i tam też miał miejsce cud przemiany wody w wino. Pary małżeńskie, obecne w naszej grupie, a było ich 13 odnowiły w tym miejscu przyrzeczenia małżeńskie. Następnie zaopatrzyliśmy się w wino, bo cóż innego można przywieźć z Kany Galilejskiej? Ruszamy do Nazaretu. Najpierw zwiedzamy kościół św. Archaniola Gabriela i źródło Maryi. Według tradycji to tam pierwszy raz Maryja ujrzała anioła, lecz wystraszyła się i uciekła. Idziemy do kościoła Zwiastowania. W kościele znajduje się dom Maryi. To tam usłyszała słowa „Oto poczniesz i porodysz Syna”. Niedaleko stoi mały kościół Św. Józefa, w podziemiach którego zobaczyliśmy pozostałości domu Patrona rzemieślników. Wg zgodnej opinii wszystkich „na zolyty św. Józef chodził w laczkach...” – blisko miał! Tak więc w niemal fizycznej łączności z Maryją, św. Józefem rozpoczynamy Mszę Świętą – czyli zjednoczenie z samym Chrystusem. Żadnych tłumów – tylko my, w małym kościółku. Po Mszy – trochę czasu wolnego i wracamy do Tyberiad. Do kolacji została jeszcze godzina - ks. Mirek pyta, kto chce iść nad jezioro. Znajduje się kilkunastu śmiałków. Pół godziny marszu w dół. Gdy dochodzimy nad brzeg – jest już ciemno, ale ciągle 26 stopni Celsjusza. Na promenadzie kawiamie, sklepiki, stragany.

Kolorowo i przyjemnie. Docieramy do fontanny o kształcie jeziora, pokazującej aktualny stan wody. Dziś jest minus 213m 26cm poniżej poziomu morza. No – to jesteśmy w głębokiej depresji, na szczęście nie psychicznej. Pół godziny marszu pod górę i jesteśmy z powrotem w hotelu. Po kolacji zbieramy się wszyscy w sali obok recepcji i następuje ciąg dalszy wesela w Kanie – rytualna degustacja wina, którym goszczą nas bohaterowie dzisiejszego dnia – pary małżeńskie ze świeżo odnowionymi przyrzeczeniami. Humory dopisują, zwłaszcza, gdy pary dzielą się wspomnieniami ze swojej młodości. Wino się kończy, czas szybko leci. Idziemy spać.

Ireneusz Nowak

Z życia parafii:

Przez Chrzest Święty do Rodziny Dzieci Bożych zostali przyłączeni:



Franciszek Józef Markiton
Wiktoria Oślizło

Do Domu Ojca odeszli:



Jerzy Konieczny I.64
Kazimierz Zalewski I. 76
Hanna Budka
Dawid Dzierżęga
Józef Piechaczek I. 88
Marta Twardowska I. 75



Witajcie!

Słyszałyśmy, że u was wciąż zima w pełni. Współczujemy wam, naprawdę! U nas jest całkiem ciepło, to znaczy około 30 stopni ;) Franek i tak śpi pod kocem, ale cóż, wielbłąda trudno zrozumieć. Niemalże cudem przekonaliśmy go, że kurtka zimowa to jednak przesada. Uwierzył. Pustynia wokół przypomina nam o jednej istotnej sprawie. Niedawno zaczął się Wielki Post.

Dlaczego akurat pustynia nam o tym przypomina? Ano dlatego, że dla samego Jezusa post był czasem wyjścia na pustynię. Na pustyni prawie nic nie rośnie, jest gorąco i warunki są bardzo trudne.



Witamy !

M: Zauważyliście, że wszystko, co nas otacza zamienia się w popiół?

A: tak. Kartka papieru, auto, telewizor. Wszystko to, najszybciej na drodze spalania zamieni się w popiół.

M: To samo dzieje się z naszym ciałem. Ono także zamieni się w popiół, proch. O tym właśnie przypomina nam krzyż z popiołu znaczony na naszych czołach w Środę Popielcową.

A: Środa Popielcowa rozpoczyna nowy okres w liturgii kościoła. Co się z tym wiąże? Jakie zmiany zachodzą? Wiele przede wszystkim jest to czas pokuty, postu. Powinien to być czas pełen refleksji, chęci zmian, walki z słabościami. Dlatego na czas Wielkiego Postu powinniśmy zrobić sobie jakieś postanowienia. Moim zdaniem nie muszą to być rzeczy wielkie. Ważne by było to postanowienie walki ze swymi słabościami.

M: czy musi ich być dużo? – nie. Wystarczy jedno postanowienie, nad którym

Wysiłek, który trzeba podjąć, aby przeżyć w takim klimacie, można porównać z wyrzeczeniami wielkopostnymi, i stąd skojarzenie: pustynia - post.

Jezus na pustyni był kuszony przez szatana. Wiadomo, że wokół nas też jest wiele różnych pokus. Wyjście na pustynię powinno nas umocnić. Post to przecież umartwienie ciała dla umocnienia ducha. Inne uczynki pokutne to modlitwa, czyli przebywanie w obecności Boga i jałmużna – świadczenie miłosierdzia bliźnim. Przytoczymy tu słowa św. Piotra Chryzologa: „Duszą modlitwy jest post, a życiem postu miłosierdzie. Kto się więc modli, niech pości, a kto pości, niech spełnia uczynki miłosierdzia.”

Na koniec chciałbyśmy opowiedzieć wam pewną historię zasłyszaną od pewnego życzliwego beduina. Na brzegu oazy rośla młoda palma. Pewnego dnia przechodził tędy człowiek, który miał manię niszczenia. Zobaczywszy małe drzewko, wziął ciężki kamień i położył go w koronie palmy. Potem poszedł dalej. Palma usiłowała wszystkimi

wytrwaniem do końca postu będziemy pracować i przykładać się ze wszystkich sił. Czas Wielkiego Postu to wyjątkowy okres w czasie, którego pracujemy nad sobą. Mamy ku temu dobrą motywację - oczekiwanie na cud Zmartwychwstania Naszego Zbawiciela.

A: w Wielkim Poście zmienia się także kolor szat liturgicznych na fioletowy.

M: Z liturgii znika radosne „Alleluja”, które zastępują słowa: „Chwała Tobie Słowo Boże” bądź „Chwała Tobie Królu wieków”. Nie śpiewa się w niedzielę hymnu „Chwała na wysokości Bogu”, A: Nie przyozdabiamy ołtarza kwiatami.

M: Zmienia się tematyka pieśni liturgicznych. Nie są już one tak radosne. Teraz mają one na celu przybliżyć nam nastrój tego okresu.

A: Są specjalne nabożeństwa wielkopostne – Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale.

M: przybliżymy wam pokrótce te dwa nabożeństwa.

Droga Krzyżowa - to nabożeństwo nawiązujące do przejścia Pana Jezusa od pretorium Piłata na wzgórze Golgoty w 14 symbolicznych stacjach. Pismo Święte nie zawiera dokładnej trasy Drogi Krzyżowej, a tylko 9 spośród 14 stacji ma swą podstawę w ewangelicznych opisach męki Pańskiej. Pierwsi chrześcijanie otaczali czcią te święte miejsca w Jerozolimie.

A: **Gorzkie Żale** - to popularne w Polsce

sposobami zrzucić ten ciężar, ale bez skutku. Za mocno siedział w jej koronie. Palma jednak nie myślała się poddać: wbiła mocno korzenie, szła w ziemię coraz głębiej, aby zdobyć oparcie. Tak dotarła do żyły wodnej, skąd czerpała siłę i wzrost. Teraz dopiero poczuła, że rośnie. Wkrótce stała się największą i najpiękniejszą palmą w okolicy. Po latach przechodził tędy znów ten sam człowiek i chciał zobaczyć dzieło swojego zniszczenia. Spodziewał się znaleźć jakieś małe, karłowate drzewko. Wówczas nachyliła się do niego najpiękniejsza palma, pokazała kamień i powiedziała: „Dziękuję ci człowieku. Twój ciężar uczynił mnie mocną.”

Życzymy wszystkim, aby czas Wielkiego Postu był czasem umocnienia w wierze i przewycięzania swoich zniewoleń.

A teraz musimy kończyć, Franek spakował plecak i idzie na pustynię. Musimy go przekonać, że post z pełną torbą jedzenia nie ma sensu. Pozdrawiamy was serdecznie spod palmy, D. i O.

nabożeństwo pasyjne, połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem pasyjnym. Pochodzi ono z początków XVIII w. - po raz pierwszy odprawiono je w 1707 r. Jego tekst zachował oryginalne, staropolskie brzmienie.

M: Wracając do tematu Środy Popielcowej, która rozpoczyna 40-dniowy czas wzmożonej modlitwy, postu i jałmużny. Aga podobają Ci się obrzędy Środy Popielcowej?

A: Hmm. Środa Popielcowa nigdy nie była dla mnie radosnym obrzędem. Dla tego, aby ten dzień zakończyć znakiem nadziei, który wskazuje na Wielkanoc, proponuje by każde z Was drogie dzieci poprosiło swoją mamę lub tatę o to, by kupili dla was cebulkę tulipana, którą w domu włożycie do doniczki i będziecie o nią dbać tak by w Wielkanoc rozkwitnął z niej kwiat.

M: to bardzo dobry pomysł. W czasie Wielkiego Postu dbamy szczególnie o nasze sumienie dlatego to dobry pomysł by wraz o sumienie zatroszczyć się o tę małą, budzą się do życia, piękną roślinkę ;))

A: Kochane dzieci serdecznie zachęcamy Was do udziału w nabożeństwach wielkopostnych. To wyjątkowy czas, więc przeżyjmy i przygotujmy się na Zmartwychwstanie Naszego Pana najlepiej jak potrafimy.

Monia&Aga

Intencje Mszy Świętych

Niedziela –28.02.2010r. – 2 Niedziela Wielkiego Postu

- 7.00 – Za + Marię Weps, ojca Alfonsa, Franciszkę Poednik, męża Teodora, rodziców z obu stron
9.30 – Za + Zofię Grębosz (7 r. śm.) męża Eugeniusza (6 r. śm.)
11.00 – Za + Józefa Kiwic (1 r. śm.)
11.00 – Za + Jerzego Konieczny (30 dz. po śm.)
16.30 – Za + Ludwika Wróblewicz, żonę Mirosławę

Poniedziałek – 1.03.2010r. – Dzień powszedni

- 6.30 – Za + Danutę Węgrzyk
6.30 – Za + Małgorzatę Rek (10 r. śm.) syna Adama

Wtorek–2.03.2010r. – Dzień powszedni

- 6.30 – Za + Marię Mrozek, rodziców, rodzeństwo, Ludwika i Helenę Mrozek, syna Franciszka i Kazimierza, synowe Marię, Anielę, Agatę
6.30 – Za + Antoniego Sitko, rodziców z obu stron

Środa – 3.03.2010r. – Dzień powszedni

- 6.30 – Za + Franciszkę i Józefa Kubica, syna Jana, córkę Gertrudę, zięcia Tadeusza
6.30 – Za + Edwarda Wawrzyczny, żonę Cecylię, syna Jana i Antoniego, rodziców z obu stron

Czwartek – 4.03.2010r. – Święto św. Kazimierza, królewicza

- 6.30 – Ku czci Chrystusa Najwyższego Kapłana w int. Ojca Świętego Benedykta XVI, biskupów, kapłanów oraz o nowe powołania kapłańskie, misyjne i zakonne
6.30 – Za + Pawła Nowak, żonę Emilię
17.00 – Za + Maksymiliana Adamczyk (4 r. śm.), żonę Marię, Józefa Parzych

Piątek –5.03.2010r. – Dzień powszedni

- 6.30 – Ku czci NSPJ w int. czcicieli i ofiarodawców
6.30 – Za + Stefana Hanak, rodziców i teściów
17.00 – Droga Krzyżowa
18.00 – Za + Romana Jurczyk (27 r. śm.)
19.00 – Msza św. młodzieżowa

Sobota – 6.03.2010r. – Dzień powszedni

- 7.00 – Ku czci Niepokalanego Serca NMP w int. parafian
7.00 – Za + Józefa Skrobak (5 r. śm.)
16.30 – Za + Henryka Hetmaniok (11 r. śm.)
16.30 – Za + Stanisława Gardzijan (5 r. śm.) rodziców i teściów

Niedziela – 7.03.2010r. – 3 Niedziela Wielkiego Postu

- 7.00 – Za + Agnieszkę Stukator
9.30 – Za + Norberta Karwot (ur.)
11.00 – Za + Augustyna Adamczyk
16.30 – Za + Marię Kałuża, męża Adolfa
16.30 – Za + Alfonsa Kałuża (5 r. śm.)

Ogłoszenia duszpasterskie

28. 02. 2010 r., II Niedziela Wielkiego Postu

Kolekta na potrzeby naszego kościoła. „Bóg zapłać” za ofiary.

II Niedziela Wielkiego Postu – 28. 02. 2010 r.

13.00 – Chrzty i roczki

15.45 – Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym.

16.30 – Msza św.

Poniedziałek - 1. 03. 2010 r. – Dzień powszedni

16.00 – Kancelaria

Wtorek – 2. 03. 2010 r. – Dzień powszedni

Po porannej Mszy św. spotkanie Zespołu Charytatywnego na starym probostwie.

Środa – 3. 03. 2010 r. – Dzień powszedni

Po porannej Mszy św. nabożeństwo do MB Nieustającej Pomocy.

I Czwartek – 4. 03. 2010 r. – Święto św. Kazimierza, Królewicza

Po porannej Mszy św. nabożeństwo powołaniowe.

16.30 – Spowiedź dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 i 4.

17.30 – Katecheza dla dzieci przygotowujących się do pierwszej i wczesnej Komunii św. w kościele. Przez cykl kilku kolejnych katechez dzieci podsumują swoje dwuletnie przygotowanie do spowiedzi i Komunii św. Obecność dziecka razem z rodzicem lub opiekunem jest obowiązkowa.

Po Mszy św. wieczornej próba chóru parafialnego.

I Piątek – 5. 02. 2010 r. – Dzień powszedni

Po porannej Mszy św. nabożeństwo do NSPJ i spotkanie seniorów na starym probostwie.

16.30 – Spowiedź dzieci wczesnokomunijnych z rodzicami.

17.00 – Droga Krzyżowa.

18.00 – Msza św. szkolna – zapraszamy dzieci

19.00 – Msza św. młodzieżowa. Przed Mszą św. spowiedź młodzieży.

I Sobota – 6. 02. 2010 r. – Dzień powszedni

Po porannej Mszy św. nabożeństwo do Niepokalanego Serca NMP.

8.15 – Odwiedziny chorych i starszych parafian z posługą sakramentalną

16.00 – Wystawienie Najświętszego Sakramentu i spowiedź przed niedzielą.

16.30 – Mszą św. rozpoczynamy wielkopostne rekolekcje parafialne.

III Niedziela Wielkiego Postu – 7. 03. 2010 r. – Wielkopostne Rekolekcje Parafialne

Kolekta specjalna na dokończenie budowy domu parafialnego.

W czasie każdej Mszy św. nauka rekolekcyjna, którą wygłosi Ojciec Arkadiusz Sosna.

15.45 – Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym.

16.30 – Msza św.

17.30 – Nauka stanowa dla mężczyzn.

* *Wypominki za naszych drogich zmarłych, do Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, można składać w zakrystii.*

* *Od 2-10 lipca br. parafia organizuje pielgrzymkę do Fatimy i Santiago de Compostela. Cena około 4000 zł.*

* *Zachęcamy do czytania Gościa Niedzielnego.*

RODZINA OD KUCHNI



Od dłuższego czasu siedzę przed klawiaturą i jakoś nie mogę wystartować z pisaniem. Czyżby brakło mi tematów? Nic podobnego. Temat „noszę w sobie” od dłuższego czasu. Cięży mi bardzo, bo materia nader poważna. I stąd te trudności... Ale

przemilczeć sprawy nie chcę, bo nie chodzi o to, by pisać tylko o sprawach dosyć łatwych, a nawet przyjemnych, omijając zrećnie to, co trudne. A to, co mnie jakoś wewnątrz draży, jest trudne i bardzo bolesne. Chodzi o dochodzące z różnych stron, z prasy, Internetu, informacje, że oto ktoś, skutecznie albo nie, targnął się na swoje życie. W ostatnim czasie tak się jakoś zdarzało, że były to doniesienia z naszej okolicy, a osoby nie były całkiem anonimowe, nieznane. Znajomy znajomego, człowiek, którego kiedyś się spotkało w sklepie czy gdzie indziej, realna osoba o znanych rysach twarzy, miejscu zamieszkania i pracy. I choć niby jesteśmy ze śmiercią „oswojeni”, bo sporą dawkę takich obrazów serwuje nam telewizja, to jednak wydarzenie prawdziwe ma zupełnie inną siłę rażenia. Najgorsze jednak jest to, że w zasięgu tej siły znajdują się, niestety, nie tylko dorośli. Jak wytłumaczyć takie ludzkie zachowania najmłodszym, którzy dowiadują się o samobójstwie kogoś, kogo znali? Jak ochronić dzieci przed skutkami tej trudnej wiedzy? Nie wystarczy spotkanie z psychologiem w szkole. To my, rodzice, musimy w naszych dzieciach zaszczepić umiłowanie życia, tego wspaniałego daru od Boga. I znów pytanie: w jaki sposób tego dokonać? „Słowa pouczają, przykłady porywają” – mówi stara łaćciska maksyma. Jeżeli nie pokażemy dzieciom, że żadna sytuacja nie jest w stanie pozbawić nas nadziei i szacunku do własnego życia, poczucia jego sensu, to one, dojrzewając w takim klimacie, nabiorą odporności na niepowodzenia i wewnętrznej siły do radzenia sobie z nimi. Nasza radość życia i przekonanie o jego sensie muszą być czytelne, wręcz zaraźliwe. A Bóg powołał nas do życia właśnie po to, abyśmy byli szczęśliwi. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Bóg, w samym sobie nieskończenie doskonały i szczęśliwy, zamysłem czystej dobroci, w sposób całkowicie wolny, stworzył człowieka, by uczynić go uczestnikiem swego szczęśliwego życia. Dlatego w każdym

czasie i w każdym miejscu jest On bliski człowiekowi. Bóg wzywa człowieka i pomaga mu szukać, poznawać i miłować siebie ze wszystkich sił.(...) Bóg bowiem stworzył nas, byśmy Go poznawali, służyli Mu, miłowali Go, i w ten sposób doszli do raj. Szczęście czyni nas „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1, 4) i życia wiecznego. Wraz z nim człowiek wchodzi do chwaly Chrystusa i do radości życia trynitarnego.” Dalej, w punkcie 1722 jest mowa o tym, że takie szczęście przekracza zrozumienie i siły samego człowieka. Wypyływa ono z darmo danego daru Bożego. Dlatego właśnie nazywa się je nadprzyrodzonym, tak jak łaskę, która uzdalnia człowieka do wejścia do radości Bożej. Zatem szczęście nie polega na posiadaniu wspaniałego samochodu, willi z basenem i sławy. Nie wiąże się z żadnym dobrem materialnym, ale znajduje się w samym Bogu, który jest źródłem wszelkiego dobra i wszelkiej miłości (KKK 1723). Jeżeli tak ustawimy pojęcie szczęścia w naszych rodzinach, to żadne niepowodzenie nie będzie miało mocy pozbawienia nas elementarnej radości życia, tej wdzięczności Bogu za nowy dzień, za słońce, ptaki czy życiodajny deszcz.

Pozostaje jeszcze kwestia odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego ktoś odebrał sobie życie, bądź chciał to zrobić?” W przeszłości taki czyn skazywał człowieka na banicję, wykluczenie ze środowiska. Widocznym znakiem tego była

odmowa pochówku w poświęconej ziemi. Dla samobójców wyznaczano oddzielne kwatery na cmentarzu. Dziś poziom wiedzy na temat ludzkiej psychiki pozwala na częściowe wytłumaczenie takich postaw. Częściowe, bo człowiek zawsze pozostanie tajemnicą niemożliwą do całkowitego zgłębienia. Ale wiadomo, że akt samobójczy jest wołaniem człowieka zrozpaczonego, potrzebującego wsparcia, pomocy w radzeniu sobie ze swoimi uczuciami, problemami, ze samym sobą, z sytuacją, w jakiej się znalazł. Przytoczę znowu słowa Katechizmu: „(2280) Każdy jest odpowiedzialny przed Bogiem za swoje życie, które od Niego otrzymał. Bóg pozostaje najwyższym Panem życia. Jesteśmy obowiązani przyjąć je z wdzięcznością i chronić je ze względu na Jego cześć i dla zbawienia naszych dusz. Jesteśmy zarządcami, a nie właścicielami życia, które Bóg nam powierzył. Nie rozporządzamy nim. (2282) Ciężkie zaburzenia psychiczne, strach lub poważna obawa przed próbą, cierpieniem lub torturami mogą zmniejszyć odpowiedzialność samobójcy. (2283) Nie powinno się tracić nadziei dotyczącej wiecznego zbawienia osób, które odebrały sobie życie. Bóg, w sobie wiadomy sposób, może dać im możliwość zbawiennego żalu. Kościół modli się za ludzi, którzy odebrali sobie życie.”

...i w kuchni

Wielki Post, który właśnie trwa, kojarzy się raczej z odmawianiem sobie różnych kulinarnych specjałów, aniżeli z ich spożywaniem. Prawdą jednak jest, że na „przednówku” zmęczone zimą organizmy naszych domowników domagają się różnych artykułów spożywczych spoza obowiązkowej „piramidy żywienia”. Która z mam nie słyszała w ostatnich dniach rozpaczliwego jęku: „zjadłoby się coś dobregooo”?

Z pomocą w tej kłopotliwej sytuacji spieszy nam pani Klarka, z której sekretnego zeszytka dostałam kolejny przepis. Dla naszych domowników będzie to wymarzone „coś słodkiego”, my zaś przemycimy im trochę wapnia i innych cennych składników twarogu w przepysznych pączkach. Przyrządza się je błyskawicznie zagniatając widelcem masę z 250 g twarogu, 3 jaj, 3 łyżek cukru,

1 szklanki mąki i 1 łyżeczki sody. *Łyżką zanurzoną uprzednio w rozgrzanym oleju kładzie się małe kuleczki na tenże gorący tłuszcz i ...gotowe! Teraz tylko trochę cierpliwości, żeby pączki się wysmażyły. Jeżeli wyjmemy je z tłuszczu zbyt szybko, będzie jak z tym ciastem kokosowym „150” z poprzedniego numeru, które niektórym zacnym gospodyniom podobno opadło tracąc nieco na wyglądzie (na smaku nie!), bo brakło mu kilku minetek w piekarniku jeszcze przed wyłożeniem masy kokosowej.*

A co do pączków – można je oprószyć cukrem pudrem, albo nie, według uznania.

Barbara Malirz

(Przepisy kulinarne pochodzą ze zbiorów Pani Klary Ogrockiej)

W związku z faktem, iż w roku 2010 policjanci województwa śląskiego zdecydowali się kontynuować rozpoczęte w 2009 roku akcje związane z Rokiem Pieszego, postanowiliśmy i my, na prośbę p. Komisarza Mariusza Zielińskiego z naszej, Komendy Powiatowej Policji, a jednocześnie naszego parafianina, użyczyć miejsca na łamach naszej gazetki...

“Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.” (Mt, 25, 40)

W dobie rozwijającej się motoryzacji i wzrastającej liczby wypadków drogowych, ich ofiar, troska o bezpieczeństwo na drogach nabiera coraz większego znaczenia. Praktycznie każdy z nas w swoim życiu spotkał się z tragedią jaką jest wypadek drogowy. Wiele osób przeżyło własne tragedie, w których zginął, lub doznał obrażeń ciała ktoś z bliskich. Praktycznie większość z nas widziała wypadek na własne oczy. Nie ma dnia, aby środki masowego przekazu nie informowały o tragediach na drodze.

W naszym kraju skala problematyki wypadków drogowych jest ogromna. Potwierdzeniem tego może być fakt, że w przeciągu jednej tylko godziny w Polsce odbywa się pogrzeb kolejnej ofiary wypadku drogowego, w wypadkach co najmniej 10 osób odniesie obrażenia ciała, kilka zostanie inwalidami do końca życia.

Jak powiedział A.A. Milne „Bo wypadek to dziwna rzecz – nigdy go nie ma dopóki się nie wydarzy”.

Niestety problem polega na tym, że o wypadkach mówimy tylko w momencie tych tragedii, na co dzień niejako zapominając o tym zagadnieniu. Wypadki drogowe rozproszone są w czasie i w przestrzeni, tak więc nie wywierają na społeczeństwie i jego władzach takiego wrażenia jak np. katastrofy zbiorowe. Już pod koniec lat 60-tych XX wieku Prezydent Stanów Zjednoczonych Lyndon Johnson powiedział: „Prawdziwa wojna toczy się bez przerwy na naszych drogach, gdzie co kwadrans ginie człowiek”.

Ofiary ruchu drogowego giną najczęściej w ciszy i samotności, a tylko pojedyncze ofiary są przedmiotem zainteresowania mediów, czy też opinii publicznej.

Jako policjanci uważamy, że pomimo różnych aspektów wchodzących w zakres szeroko pojętego bezpieczeństwa w ruchu drogowym, największą trudność w walce z zagrożeniami w tej dziedzinie stanowi stan świadomości naszego społeczeństwa oraz oraz mity i obiegowe opinie. Powszechna opinia jest taka, że skoro istnieje ruch drogowy – to muszą być wypadki, a wszystkiemu winni są inni, oraz czynniki takie jak dziury, drogi, oznakowanie. Przeciętny „Polski kierowca” wybiela swoje

postępowanie na drodze a winą za wszystko co złe obarcza innych. Ten przeciętny „Polski kierowca” uważa siebie za Króla Szos – jest mistrzem we wszystkim co robi. Również jako piesi uważamy, że jak przejdziemy w miejscu niedozwolonym, wbiegniemy na jezdnię, wejdziemy na drogę zza przeszkody to nic złego się nie stanie.

Pamiętajmy jednak, że głównym sprawcą wszystkich wypadków drogowych jest człowiek, który podejmuje się konkretnego, świadomego i dobrowolnego czynu.

Słusznie w swojej homilii pt “Katecheza zamiast mandatu” zauważa Ks. mgr Stanisław Durczok, że “*Żaden z nas jako pieszy i kierowca nie może uważać siebie, że jest Panem na jezdni i wszyscy mu są podporządkowani. Nigdy nie jestem ja winny jako kierowca czy pieszy. Winne jest państwo, ministerstwo, polityka, szkoła, stan fatalnych dróg, dziury, wyboje, znaki drogowe, brak chodników, poboczy, przejść, słabo oświetlone drogi. Drogi są takie jakie są, a na nich poruszają się piesi i kierowcy, którzy muszą myśleć i przewidywać. Muszą być odpowiedzialni za innych*”

Trudno również nie zgodzić się z twierdzeniem Księdza Durczoka, że “*Brak poczucia indywidualnej odpowiedzialności za drugich prowadzi do bierności, pasywności, znieczulicy, bezmyślności, nastawienia na przetrwanie.*” Efekty takiego postępowania widzimy na co dzień na naszych ulicach. Niestety często niegodne zachowania można zaobserwować zaraz po zakończonych mszach świętej (wystarczy tylko obiektywnie spojrzeć na zachowanie się kierowców i pieszych po wyjściu z Kościoła). Chyba nie ma wśród nas takiej osoby, która nie zgodzi się, ze stwierdzeniem, że życie to dar najcenniejszy. Jest to prawda oczywista i nie trzeba nikogo do niej przekonywać.

Jak zauważa Ksiądz mgr Marek Bernacki “*czynimy wiele rzeczy, aby to życie było piękne i długie. Wiele troski wkładamy w to, gdy życie jest zagrożone*” Jednocześnie kieruje do nas pytanie “*Czy ja sam wystarczająco dbam o własne życie, czy robię wszystko, co w mojej mocy, aby życia własnego strzec i w pełni być odpowiedzialnym ?*” Egoizm na drodze, przekraczanie prędkości jazdy, alkohol, nie zapinanie pasów bezpieczeństwa, narażanie innych na niebezpieczeństwo - niestety ale to są przykłady “naszej dbałości o życie i zdrowie”. W Singapurze jeżdżą autobusy z widniejącym hasłem :

“Gdy pijesz nie prowadź, nie jesteś jeszcze gotowy na spotkanie ze mną. Pan Bóg” lub.

“Jedź wolniej. W razie wypadku ja przeżyję, Ty nie koniecznie musisz być dawcą narządów. Twój Anioł Stróż”.

Psycholog ruchu drogowego Andrzej Markowski (wywiad w Gazecie Wyborczej z 03 września) nasze postępowanie ocenia w kategoriach teorii dążenia do przewagi i mocy Alfreda Adlera: “*W roli kierowcy mamy poczucie władzy, kontroli nad sytuacją. Bo możemy kreować siebie. Bo wystarczy nacisnąć pedał gazu, by być szybszym, sprawniejszym, lepszym od innych. Tę asymetrię widać i w ocenie umiejętności, i w podejściu do prawa. Kiedy na pięćdziesiątce jedziemy setką, naszym jedynym zmartwieniem jest, czy namierzy nas radar, a nie to czy zdołamy opanować*”



Czy chcemy w takich miejscach odwiedzać rodzinę ?

Biblia dla dzieci – po śląsku

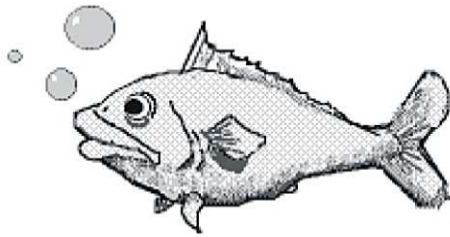
Kiedy Jezus miał trzydzieści lat, przyszedł czas, aby zacząć misję, z kierem przyszedł na świat.

Był roz fest piykny dziyrń, słońce fest prażyło. Jezus przechodził se blisko Jeziora Galilejskiego i widziół, jak łodzie rybacki dobijajom do brzegu. Rybacy byli ogromnie smutni i płokali ze zmartwionymi gymbami puste sieci.

Jezus podeszoł do nich bliżyj i im padoł:

- Czamu macie taki smutne miny?
- Cało noc my pływali i ciepali te sieci, ale nic my nie złowiyli – podoł jedyn, kiery sie nazywoł Pieter.
- Popłyn jesczcze roz i dyć spróbuć co złowić – padoł Jezus.

Wielki połow.



– Panie! – ryknył Pieter okropnie zdziwiony. – Dyć my som rybakami już tak długo i sie na tym znamy! Na pewno nic nie złowimy. Ale dobra, kie Ty tak chcesz, to popłynymy. I popłynyli na środek jeziora. Kiej zaciepli sieciami, od razu były pełne ryb.

Było ich tak moc, że musieli wołać na pomoc inne łodzie. Wszyscy razem wyciągnyli sieci pełne ryb.

Pieter i inni poznali, że Jezus musi być kimś wyjontkowym.

- Panie, Ty żeś je śwynty! – wrzasnył Pieter. – Idź se lepszy ody mie grzesznika!

- Stoń, przijacielu i poć za mnom – odpowiedziół mu Jezus. – Je żeś fest fajnym i dobrym rybakim, tosz też od dzisio bydziesz łowiył ludzi.

Pieter i jego brat Andrzej swinyli sieci, zostawiyli łoź i poszli za Jezusym.

Potym przilonyczyło sie do nich jesczcze dwóch innych rybakow, Jakub i Jan.

LP

pojazd w nagłej sytuacji. Kiedy zaś siedzimy na ławce przed domem i widzimy kierowcę dublującego dozwoloną prędkość, myślimy szalenie! A jak by mu wybiegło dziecko? Spoglądając obiektywnie na nasze zachowania należy zgodzić się ze stwierdzeniem Pana Andrzeja Markowskiego, że **„Siebie oceniamy racjonalnie, innych jako lekkomyślnych i nieprzewidywalnych. Co ciekawe jako piesi wytykamy kierowcom także te zachowania, których sami dopuszczamy się za kółkiem”.**

Zatem bądźmy roztropni i odpowiedzialni. Niech ulice, samochody, rowery służą nam w sposób właściwy. Korzystajmy z nich w sposób należyty. W końcu życie ma swoją wartość. Niech w naszym codziennym życiu, w poruszaniu się po drogach towarzyszą nam nasi Aniołowie Stróżowie. Niech mottem dla naszego postępowania będą słowa Księdza Stanisława Durczoka:

„Ulice i drogi są dla nas miejscem świadectwa naszej mądrości, odpowiedzialności, życzliwości, miłości bliźniego przebaczenia. Są ważnym miejscem ewangelizacji”.

Zastępca Naczelnika
Wydziału Ruchu Drogowego
Komendy Powiatowej Policji
w Wodzisławiu Śląskim

- komisarz mgr Mariusz Zieliński

Wykorzystano materiały:

- Materiały duszpasterskie z Książki pod redakcją Ks. Jacka Błaszczoka i Ks. Roberta Kaczmarka; Otoczmy Troską życie pieszych” Katowice 2009 r.; WRD KWP Katowice; Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego; WRD KPP Wodzisław Śląski; Gazeta Wyborcza z 03.IX.2009r - rozmowa z Andrzejem Markowskim, psychologiem ruchu drogowego.

REKOLEKCJE – CZAS ŚLĄSKI cz.1

Słowo „rekolekcje” oznacza: recollectio (łaciński) = wewnętrzne skupienie, od recolligare = przypominać.

Rekolekcje są zatrzymaniem się w biegu codzienności, by odnaleźć w sobie zachwyty życia, jako darem Boga. Mają więc nam przypomnieć, jaką hierarchią wartości jako chrześcijanie mamy się kierować. Rekolekcje mają nas wyciszyć, pomóc nam przemyśleć kim jesteśmy, gdzie w naszym życiu jest miejsce dla Boga i kim dla nas są bliźni.

Termin „rekolekcje” kojarzy się nam zwykle z Adwentem lub Wielkim Postem. Rekolekcje adwentowe czy też wielkopostne stały się już pewnym zwyczajem i nawet ci, którzy swój katolicyzm sprowadzają do tak zwanych „obowiązków religijnych”, czyli co niedzielnej Mszy świętej, chętnie uczestniczą w rozważaniach rekolekcyjnych. Szczególną zachętę stanowi i to, że są one pewną innością.

Niestety rekolekcje mają swój początek i koniec. A co potem?

Potem pozostaje proza życia, powoli tracimy zapal refleksowania swoich uczynków, powoli oddalamy się od Boga. I tak wśród spraw „ważnych” i „najważniejszych” zaczyna brakować nam czasu dla Boga, ponieważ zaczyna brakować czasu dla modlitwy. Modlitwa to nie tylko pacierz, różaniec, koronka czy też litanie. Modlitwą jest całe nasze życie

przeżywane w osobistej łączności z Bogiem żywym i prawdziwym.

Czy ludziom wierzącym potrzebne są rekolekcje? Na to pytanie daje odpowiedź sam Pan Jezus i to własnym przykładem. Ewangelie opisują, że po chrzcie w Jordanie Jezus udał się na pustynię i tam czterdzieści dni przebywał poszcząc i modląc się. Tam jakby „nabierał mocy” do przeciwstawiania się diabłu, kiedy on zaczął Go kusić. Oczywiście Pan Jezus miał wystarczającą moc, by nie ulec złemu duchowi, a te jego rekolekcje na pustyni mają tylko nam pokazać, że trzeba czasem oderwać się od swoich codziennych zajęć, by na modlitwie, poszcząc i słuchając Słowa Bożego umacniać swoją wiarę.

Apostołowie z zapalem opowiadali o tym, jak głosili Słowo Boże, ilu uzdrowili i ile uczynili dobra. Chrystus wysłuchał ich i powiedział: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco” (Mk 6, 31). Na osobności Jezus wyjaśnił swoim uczniom niektóre zawłości Jego nauki. Widzimy że i apostołowie potrzebowali rekolekcji i takie rekolekcje głosił im sam Pan Jezus. Nas chrześcijan obowiązuje gotowość na realizację Bożych zamiarów. Mamy rozeznawać nasz czas dany nam przez Pana. Służą temu celowi między innymi rekolekcje tzw. „zamknięte” udzielane w wielu ośrodkach duszpasterskich lub domach rekolekcyjnych: parafialnych, diecezjalnych i zakonnych różnych zgromadzeń.

Janina Szkudlińska



Z pamiętnika szczęśliwego wikarego...

Tam wszystko się zaczęło...

Jednym z nielicznych sanktuariów chrześcijańskich Jerozolimy, których autentyczności nigdy nie kwestionowano, jest miejsce Ostatniej Wieczerzy - Wieczernik. Stał się szczególnym miejscem modlitwy Matki Bożej i Apostołów - pierwszym kościołem chrześcijańskim. Uznano go za Matkę wszystkich kościołów. Był pierwszą siedzibą Kościoła Jerozolimskiego, katedrą pierwszego biskupa - patriarchy Jerozolimy apostoła Jakuba Starszego oraz pierwszą świątynią wszystkich chrześcijan. W nim nieprzerwanie od czasów apostoelskich, aż do połowy XVI wieku odprawiano msze św. zgodnie z nakazem Jezusa Chrystusa.

Dwadzieścia wieków temu był to zwykły, obszerny dom z "salą na górze". Należał do nieznanego dziś wyznawcy Pana Jezusa, który udostępnił budynek Jemu i Jego uczniom w Wielki Czwartek. Podczas pożegnalnej wieczerzy Jezus tu właśnie ustanowił Eucharystię i Sakrament Kapłaństwa. Po zmartwychwstaniu przychodził tu "mimo drzwi zamkniętych". Tutaj też na Apostołów zstąpił Duch Święty.

Wieczernik, będący częścią kompleksu grobowca króla Dawida, był w okresie bizantyjskim otaczany przez chrześcijan wielką czcią. Już w II wieku dobudowano do domu, zamieszkiwanego ongiś przez gościnnego wyznawcę Chrystusa, budynek z absydą, a w IV wieku - bazylikę pod wezwaniem Świętego Syjonu. Zawierucha dziejowa mocno dotknęła to miejsce. Bazylika została zniszczona przez Persów w 614 roku. Gdy

przyszli krzyżowcy, zastali tu ruiny kościoła i niemal nienaruszoną piętrową kaplicę Wieczernika. Wzniesli więc w XII wieku wspaniałą trójnawową

świątynię, która niestety przetrwała tylko dwa wieki. Potem, gdy Saladyn zdobył Jerozolimę, oszczędził świątynię i oddał ją pod administrację poddanych sobie chrześcijan z Syrii. Ci jednak nie byli w stanie utrzymać budowli, która domagała się remontu. Dopiero hojność neapolitańskiego króla Roberta i jego żony Sancji pozwoliła uratować budynek niemal w ostatniej chwili. Niemałym nakładem pieniędzy król wynegocjował kościół od sułtana Egiptu na korzyść franciszkanów i dokonał zasadniczej jego renowacji i przebudowy. To z tego okresu pochodzi architektoniczny kształt sal Wieczernika. Niestety, ponad dwa wieki później także franciszkanie musieli opuścić kościół i klasztor na Syjonie. A stało się tak wskutek konfliktu między chrześcijanami a Żydami, który wówczas na swoją korzyść rozstrzygnęli muzułmanie. Przesłanką tej decyzji stał się wspomniany już grobowiec króla Dawida, którego wyznawcy Mahometa uznają również za swego proroka. Dziś cenotaphium (co po łacinie oznacza jadalnię) z przyległymi pomieszczeniami zarządza wspólnota żydowska, która w dolnej części budynku utworzyła synagogę z symbolicznym grobem króla Dawida. A muzułmanie zajmują salę Wieczernika, przekształconą w meczet (w praktyce jednak, to pomieszczenie wykorzystywane jest w niewielkim stopniu). Franciszkanie zaś zachowali prawo do oficjalnego nawiedzania Wieczernika jedynie w Wielki Czwartek i w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W Wieczerniku gromadzą się również wierni z Jerozolimy podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.

„Zabiliśmy Jezusa” i „chrześcijanie won” - takie napisy w języku hebrajskim i niemieckim pojawiły się niedawno na ścianie Wieczernika w Jerozolimie - podała agencja AsiaNews.

Miejscowy kustosz (franciszkanin) skarży się, że załatwianie potrzeb fizjologicznych na progu Wieczernika stało się codziennym sposobem manifestacji antychrześcijańskich nastrojów.

Antychrześcijańskie incydenty w Ziemi Świętej zdarzają się od bardzo dawna, ale ostatnio jest ich coraz więcej. Powód? Prezydent Izraela Szimon Peres rok temu powiedział, że władze Państwa Żydowskiego dopuszczają możliwość prawnej autonomii Watykanu w miejscach świętych dla katolików. Nie doszło do tego, ale ostra debata na ten temat trwa w Izraelu do dziś. Niedawno jeden z ministrów dolał oliwy do ognia stwierdzeniem, że Watykan chce takie miejsca przejąć na własność. Potem tłumaczył, że został źle zrozumiany, ale było już za późno na powstrzymanie gniewu żydowskich ortodoksów.

Sam widziałem śmieci i zniszczone przedmioty porzucone przy ścianie sali, gdzie zstąpił Duch Święty. Może, to szczególne dla nas miejsce, tak dzisiaj wygląda i tak jest traktowane, ponieważ mamy budować wieczernik tam, gdzie teraz żyjemy - Eucharystią i naszą miłością. Może zesłany Duch Święty nie chce być pamiątką religijną, ale potężną siłą pchającą nas ku ludziom, którzy nie znają w ogóle (lub w sposób wystarczający) Jezusa. Wieczernik nie jest nasz, ale my „uzbrojeni” sakramentami z Wieczernika: Pokuty i Pojednania, Eucharystii, Kapłaństwa i Bierzmowania mamy czynić cały świat naszym, czyli chrześcijańskim, gdzie więcej miłości, szacunku i prawdy.

Ks. Dariusz Borowiec



U Wszechpośredniczki - pismo parafii Matki Boskiej Wszechpośredniczki Łask w Jedłowniku. Adres: Wodzisław Śl. - Jedłownik, ul. Ks. Roboty tel. 4530000.
nr konta bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896
Nakład 450 egz.; e-mail: wszechposredniczka@jedlownik.pl
<http://www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl/>

Pod patronatem Ks. Prob. Eugeniusza Króliczka numer bieżący opracowali: Ks. Dariusz Borowiec, Aga i Monika Dudka, Danuta Materzok, Ola Kozielska, Barbara Maliz, Klara Ogrocka, Marzena Machnik, Maria Karwot, Lidia Ptak, Katarzyna Bosowska, Mariusz Zieliński, Ireneusz Nowak, Tomasz Materzok, Katarzyna Bor.

Skład: Marzena Machnik, Katarzyna Bor, Tomasz Piechaczek. Gazetkę drukuje: Drukarnia LEGIS - p. Grzegorz Lisiecki



Q wolności

wyswobodził nas Chrystus (Ga 5,1)

„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść” – to zdanie Św. Pawła wydaje się nadawać sens dążeniu każdego z nas do szczęścia. W tym czasie Wielkiego Postu zatrzymujemy się nad pytaniem o cel życia i szczęście. Wielu z nas chce sprostać dobrym postanowieniom, które mają coś w nas zmienić, ugruntować, coś nam udowodnić. Chcemy być silniejsi, mądrzejsi, lepsi. Ale przede wszystkim chcemy być WOLNI. Podkreślamy to na każdym kroku, gdy mówimy komuś TAK, NIE, ZASTANOWIĘ SIĘ. Gdy przychodzimy, odchodzimy, zostajemy. Nie jesteśmy uwięzieni za wielkimi murami, oddzieleni kratami od świata. I mamy wewnętrzną wolność człowieka, któremu dano życie, by odnalazł MIŁOŚĆ. To my wybieramy sposoby, to my decydujemy o środkach, to

my szukamy najlepszej drogi. Właśnie. I tu zaczyna się wybór. Tu okazuje się, co człowiek z wolnością potrafi zrobić. Czy wykorzysta tę wolność ku dobru swojemu i innych, czy z tej wolności zniszczy siebie i innych. Wszystko Ci wolno, ale gdy patrzysz na przyjemności tracasz cel. Przyjemność wcale nie musi oznaczać dobra i do dobra nie musi prowadzić. Często wręcz przeciwnie - zaczyna wciągać człowieka w karuzelę pragnień i potrzebę ich zaspokajania.

Jako psychoterapeutka pracująca głównie z osobami uzależnionymi od alkoholu i innych substancji psychoaktywnych mam ciągle kontakt z osobami, które w dążeniu do przyjemności osiągnęły stan ogromnego cierpienia i bólu. W poszukiwaniu

zadowolenia i ulgi ściągnęły na siebie i swoich najbliższych ciężar rozpacz i strachu. W swojej wolności nie wzięły pod uwagę zniewalającej siły substancji, które tę wolność im odbierają. To już nie przynosi korzyści. Może było tak na początku, ale czy teraz? Wolność wymaga odwagi. Jaką odwagę musi mieć Bóg, skoro zdecydował się obdarzyć człowieka takim zaufaniem. Skoro my sami sobie nie ufamy...Odwaga WOLNOŚCI to odwaga decyzji, że nie wybiorę czegoś, co wybrać mogę. Albo wybiorę coś, czego wybrać nie muszę. Dla wyższej WARTOŚCI. Może dla rodziny, dzieci, zdrowia, zgody, dla siebie? Ten artykuł niech będzie wstępem do dalszych przemyśleń, niech zasieje ziarno niepokoju w tych, którzy swą wolność oddali w służbę nałogom i ich rodzinom, których wolność została odebrana wbrew ich woli. Zamknięci we własnym więzieniu nie zauważają niczego innego. Czują się ofiarami i oskarżają bliskich za swoje wybory i porażki. Złorzeczą Bogu. Mówią, że już nie wierzą w nic, że nie ma cudów. Nie rozumieją, że Bóg dając człowiekowi wolność nie chce pętać jego woli powrozami cudu...

Katarzyna Bosowska

NASZA NAJSTARSZA PARAFIANKA

100 +2 = 102

Szałek pochodzącego z Wodzisławia. Razem zamieszkali w Jedłowniku. Mieli dwóch synów: Leona, ur. w 1937 i Brunona, ur. w 1941r. Kiedy Brunon był niemowlęciem p. Zofia została wdową. Pan Józef Szalek zginął w 1941 r. na froncie wschodnim. Był poszukiwany przez wiele lat przez Czerwony Krzyż, niestety bez rezultatu, nawet nie znaleziono jego mogiły. Pani Zofia z dwójką maleńkich synów zamieszkiwała u p. Prudel, a potem u p. Burda. Na życie zarabiała ciężką pracą w polu i na gospodarstwie brata Józefa. Gdy synowie byli już dorośli, p. Zofia podjęła się pracy sprzątaczką w Pogotowiu Ratunkowym w Wodzisławiu, gdzie przepracowała 15 lat i dorobiła się emerytury. Obecnie p. Zofia mieszka u rodziny syna Brunona. Pan Brunon i jego żona Hildegarda wzorowo się nią opiekują. P. Zofia ma 3 wnuków i 4 prawnuków. Starszy syn Leon już nie żyje.

P. Zofia potrafi z pomocą syna

chodzić po pokoju. Ma świetną pamięć, wiele opowiada o rodzinie, o ludziach z Jedłownika i Turzyczki, a także potrafi żartować i śmiać się.

Naszej Jubilatce życzymy, aby nadal cieszyła się dobrym zdrowiem. Niech Pan Bóg jej błogostawi na każdą chwilę życia. A z Bogiem p. Zofia jest zaprzyjaźniona przez całe długie życie, które nie było usłane różami. Co miesiąc przyjmuje ona księdza z posługą sakramentalną.

MK



Tak, to prawda. Tyle właśnie lat skończyła nasza sędziwa parafianka **p. Zofia Szalek**, zamieszkała przy ul. Wolności.

Pani Zofia urodziła się 15.02.1908 w Niedobczycach. Jej nazwisko panieńskie – Mandrela. Pani Zofia w 1939 r. wyszła za mąż za p. Józefa



